Zwierciadło

ZWIERCIADŁO

Autor:
Berdier Wreans

Trawa falowała na wietrze; nieliczne drzewa uginały się na wszystkie strony pod jego podmuchami. Młody człowiek w jasnozielonym turbanie zbliżył się do armii i wręczył dowódcy warunki zawieszenia broni, które stawiał jego wódz. Odmówiono mu. Miała zatem nastąpić bitwa, bitwa pod Ain-Kolur.

Tak więc wódz Iymbez ogłosił otwartą wojnę i jego konni kolejny raz wyruszyli w pole. Po wielekroć plemię trafiało już w swych wędrówkach na tereny, które do niego nie należały i po wielekroć dyplomacja nie dawała rezultatu. W końcu doszło do tego. Tak samo było z Mindothraksem. Jego sojusznicy mogli zwyciężać lub przegrywać, ale jemu zawsze udawało się przeżyć. Choć zdarzało mu się być po stronie pokonanych, w ciągu trzydziestu czterech lat życia nigdy nie przegrał w pojedynku.

Dwie armie popędziły w chmurach kurzu niczym wzburzone strumienie, a gdy się zderzyły, huk odbił się echem od wzgórz. Krew, pierwszy trunek, którego gleba zakosztowała od wielu miesięcy, lała się jak deszcz. Okrzyki bojowe obu plemion wzniosły się ku niebu w harmonii. Armie wgryzły się w siebie nawzajem. Mindothrax był w swoim żywiole.

Po dziesięciogodzinnym boju, podczas którego żadna strona nie oddała pola, obaj dowódcy wezwali do pospólnego i honorowego odwrotu.

Obóz leżał w ogrodzonym wysokim murem ogrodzie starego cmentarza, udekorowanym wiosennym kwieciem. Mindothrax, przechadzając się po obozowisku, przypomniał sobie swój dom z dzieciństwa. Było to wspomnienie szczęśliwe i smutne, mieszało bowiem czystość jego dziecinnych ambicji i jego nauki wojennego kunsztu z obrazami jego nieszczęsnej matki. Była piękna. Zawsze patrzyła na swego syna z dumą i

niewypowiedzianym smutkiem. Nigdy nie mówiła o tym, co ją dręczy, ale nikt nie zdziwił się, gdy wyszła samotnie na łąkę i znaleziono ją cztery dni później z własnoręcznie poderżniętym gardłem.

Sama armia była niczym wzburzona kolonia mrówek. Nie minęło pół godziny od końca bitwy, a wojsko przegrupowało się niemal bez udziału świadomości, instynktownie. Gdy uzdrowiciele doglądali rannych, któryś z nich zauważył, z mieszaniną podziwu i zdumienia: - Spójrzcie na Mindothraksa. Nawet nie potargał sobie włosów.

- To wspaniały szermierz - odparł mu doglądający go lekarz.

- Miecz jest wielce przecenianym przedmiotem - powiedział Mindothrax, ucieszony okazywaną mu uwagą. - Wojownicy zbyt wiele uwagi poświęcają rąbaniu, a zbyt niewiele zasłanianiu się. W bitwie należy się bronić, uderzając tylko wtedy, gdy chwila jest na to idealna.

- Wolę bardziej bezpośrednie podejście - rzekł jeden z rannych z uśmiechem. - Taki jest zwyczaj naszego plemienia.

- Jeśli zwyczajem plemion Bjoulsae jest przegrywać, tedy wyrzekam się swego dziedzictwa - odpowiedział Mindothrax, robiąc prędko znak, by duchy przodków wiedziały, że używa retoryki, a nie bluźni. - Pamiętaj, co powiedział wielki mistrz miecza Gaiden Shinji: „Najlepsze techniki przekażą potomnym ci, którzy przetrwają". Brałem udział w trzydziestu sześciu bitwach i nie została mi po nich nawet blizna. Jest tak dlatego, że polegam na swojej tarczy i mieczu, w tej właśnie kolejności.

- Jaki jest twój sekret?

- Myśl o boju tak, jak myślisz o zwierciadle. Gdy walczę prawą ręką, patrzę na lewą rękę przeciwnika. Jeśli gotów jest zablokować mój cios, nie uderzam. Po co marnować siły ponad potrzebę? - Mindothrax uniósł brew. - Ale gdy widzę, że jego prawa ręka spina się do ciosu, moja lewa unosi tarczę. Widzisz, dwakroć więcej pracy trzeba, by zadać cios, niż by go odbić. Gdy twoje oko nauczy się rozpoznawać, czy przeciwnik tnie z góry, z boku, czy z dołu, ty nauczysz się robić uniki i umieszczać tarczę tak, by się zasłonić. Mógłbym blokować cięcia przez wiele godzin, ale zwykle kilka minut lub nawet kilka sekund trwa, nim przeciwnik przywyknie do rytmu okładania twojej tarczy i odsłoni się na cios.

- Ile trwał twój najdłuższy pojedynek? - spytał ranny.

- Kiedyś walczyłem z wrogiem przez całą godzinę. Był niestrudzony. Nie dawał mi nawet chwili, by zrobić coś innego, niż tylko zasłaniać się przed ciosami. Lecz wreszcie zawahał się chwilę przy podnoszeniu buławy i wbiłem ostrze w jego pierś. Uderzył w moją tarczę tysiąc razy, a ja uderzyłem w jego serce tylko raz. Wystarczyło.

- Więc to on był twoim największym przeciwnikiem? - spytał lekarz.

- Nie, zdecydowanie nie - powiedział Mindothrax, obracając tarczę tak, by w jej srebrzystym metalu odbijała się jego twarz. - Oto on.

Następnego dnia wznowiono bitwę. Wódz Iymbez sprowadził posiłki z wysp na południu. Ku zgrozie i hańbie plemienia do armii wcielono najemników, renegatów, a nawet kilka czarownic z Krańca. Mindothrax, spoglądając na armie ustawiające się na polu bitwy, włożył hełm i przyszykował miecz i tarczę. Raz jeszcze pomyślał o swej nieszczęsnej matce. Cóż ją tak udręczyło? Czemu nigdy nie potrafiła spojrzeć na syna bez smutku?

Bitwa szalała od świtu do zmierzchu. Żar lał się z jasnego nieba, gdy walczące strony nacierały na siebie raz za razem. Mindothrax wygrywał każde starcie. Wróg z toporem raz za razem uderzał w jego tarczę, lecz Mindothrax odbijał każdy cios i wreszcie pokonał wojownika. Kobieta z włócznią niemal przebiła jego tarczę pierwszym ciosem, ale Mindothrax umiał ugiąć się pod uderzeniem, wytrącając przeciwniczkę z równowagi i pozwalając mu oddać cios. Wreszcie natrafił na najemnika z tarczą i mieczem, w złotobrązowym hełmie. Walczyli półtorej godziny.

Mindothrax imał się każdej sztuczki, którą znał. Gdy najemnik napinał lewe ramię, wstrzymywał się od ciosu. Gdy wróg podnosił miecz, on wznosił tarczę i parował. Po raz pierwszy w życiu walczył z wojownikiem znającym sztukę obrony. Nieruchomym, rozmyślnym, gotowym walczyć wiele dni, gdyby musiał. Czasem wpadał między nich inny żołnierz, czasem z armii Mindothraksa, czasem jego przeciwnik. Ginęli prędko, a czempioni wracali do swego boju.

Gdy walczyli, krążąc wokół siebie, oddając blok za cios i cios za blok, Mindothrax zorientował się, że wreszcie spotkał swe zwierciadlane odbicie.

Krwawa bitwa przerodziła się w grę, niemal w taniec. Lecz musiał on dobiec kresu: Mindothrax zmylił krok, uderzył zbyt wcześnie, wypadł z równowagi. Nie poczuł nic, ale zobaczył, jak miecz najemnika tnie go przez szyję i pierś. Dobry cios. Cios, który sam mógłby zadać.

Mindothrax padł na ziemię, czując, jak umyka z niego życie. Najemnik stał ponad nim, gotów zadać ostateczny cios godnemu przeciwnikowi. Był to honor, którego zwykle nie udzieliłby mu obcy i Mindothrax poczuł wzruszenie. Usłyszał, jak z drugiego krańca pola bitwy ktoś wykrzykuje imię, podobne do jego własnego.

- Jurrifax!

Najemnik zdjął hełm, by odpowiedzieć. Gdy to uczynił, Mindothrax ujrzał przez szczelinę w swym hełmie swoje własne odbicie: swoje własne oczy, czerwonobrązowe włosy, cienkie usta i kanciasty podbródek. Przez chwilę ogarnęło go zdumienie, nim nieznajomy obrócił się ku niemu i zadał śmiertelny cios.

Jurrifax powrócił do swego dowódcy i otrzymał godziwą zapłatę za swój udział w zwycięstwie. Wojsko udało się na gorący posiłek w ogrodzie przy starym cmentarzu, gdzie wcześniej obozował wróg. Najemnik milczał, obserwując krajobraz.

- Byłeś tu już, Jurrifaksie? - spytał jeden z członków plemienia, które go wynajęło.

- Urodziłem się jeźdźcem, jednym z was. Moja matka sprzedała mnie, gdy byłem maleńki. Zawsze się zastanawiałem, jak wyglądałoby moje życie, gdyby mnie nie przehandlowano. Mogłem nigdy nie zostać najemnikiem.

- Wiele rzeczy decyduje o naszym losie - rzekła czarownica. - Szaleństwem jest próbować pojąć, co mogłoby się z tobą stać, gdyby wydarzyło się to czy tamto. Nikt nie jest dokładnie taki sam, jak ty, więc głupotą jest porównywać się z kimkolwiek.

- Jest ktoś taki - odparł Jurrifax, patrząc w gwiazdy. - Mój pan, nim mnie uwolnił, powiedział mi, że moja matka urodziła bliźniaki. Nie było ją stać, by wychować dwoje dzieci, ale gdzieś tam jest ktoś taki sam, jak ja. Mój brat. Mam nadzieję kiedyś go spotkać.

Czarownica ujrzała przed sobą duchy i zrozumiała, że bliźniacy już się spotkali. Była

jednak mądra. Spojrzała w ogień, przeganiając te myśli ze swego umysłu. Nie powiedziała nic.

Zwierciadło

FormId	skyrim.esm:01AFDE
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01AFDE
Editor ID	SkillBlock2
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook05
Value (gold)	50
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	Skill: Blokowanie
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook, GiftWarriorSpecial
Locations	7
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.